

Oblubieniec nadszedł

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. pogrzebowej ks. prof. Jana Kruciny

Katedra Wrocławska, 1 października 2020 r.

Liturgia Słowa: Iz 25,6a.7-9; Ps 23(22),1-2a.2b-3.4.5.6; Mt 25,1-13

„Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” (Mt 25,6)

„Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia” (Iz 25,9)

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito Kościoła Wrocławskiego,

Ekscelencje, Księża Arcybiskupi i Biskupi,

Prześwietne Duchowieństwo Diecezjalne i Zakonne,

Czcigodna Rodzino śp. ks. infułata Jana Kruciny,

Drodzy Uczestnicy tej Eucharystii – Przyjaciele i Uczniowie Księdza Profesora!

25 września, gdy „Na Anioł Pański biły dzwony”¹, Oblubieniec nadszedł, przybył po oczekującego Jego przyjścia ks. prof. Jana Krucinę. Dziś, gdy gromadzimy się w tej wrocławskiej archikatedrze, w naszych sercach nie gaśnie nadzieja, że Wierny Sługa Pański Jan Krucina wszedł na ucztę zbawionych w niebie. Nasze modlitwy dziś zanoszone jednoczą nas – wspólnotę Kościoła ziemskiego, pielgrzymującego z Kościołem zbawionych, triumfujących w niebie. Przez misterium świętych obcowania prosimy, by nasz Przyjaciel i Profesor został przyjęty na weselne Gody Baranka.

¹ Por. K. Przerwa-Tetmajer, *Anioł Pański*.

Na to spotkanie z ewangelicznym Panem Młodym oczekiwał górniczy syn, Jan Krucina, prawie 92 lata, od chwili narodzin 14 października 1928 r. w Darkowie na dzisiejszym Śląsku Cieszyńskim. Tam, wówczas na terenach Czechosłowacji, w 1934 r. rozpoczął naukę w polskiej szkole, by w 1947 r. zdobyć maturę. Już wtedy swoją dziecięcą i młodzieńczą pobożnością napełniał lampy oliwą. To wtedy zrodziło się w sercu i umyśle młodzieńca Jana pragnienie dojrzałego i odpowiedzialnego przygotowania się na spotkanie z Oblubieńcem. Zastłuchany w biblijną opowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych nie chciał być zaskoczony nadejściem Pana.

Gdy w modlitewnej zadumie stajemy wokół trumny symbolizującej całą doczesność Księdza Profesora, przywołujemy wydarzenia z naszego życia, w których był On obecny, przypominamy sobie słowa i gesty. Chciejmy jednak, przyglądając się jego życiu, zastanowić się, czym i my możemy napełnić nasze lampy. Co było oliwą, którą napełniał swoją lampę ks. Jan Krucina, a dla nas może być inspiracją, wzorem, wzbudzonym pragnieniem.

Ewangeliczną oliwą była dla Księdza Profesora **mądrość, wiedza, edukacja**. Uważał, że w relacji z Panem Bogiem nie wystarczy sama wiara, miłość, duchowość, uniesienie, ale potrzebna jest również refleksja intelektualna. Oczekiwanie na Boga, pragnienie zbawienia ma się wiązać nie tylko z zaangażowaniem serca, ale także z wprężeniem rozumu. Ksiądz Infułat pragnął wiedzieć, na czym polega zbawienie, chciał poznać Tego, który zbawia, wiedzieć, kim jest Ten, na spotkanie z którym oczekuje, gdyż trudno kochać kogoś, kogo się nie zna.

Roztropność nakazywała mu posiąść wiedzę, dlatego z chęcią podejmował nowe wyzwania naukowe. Najpierw studia w seminarium duchownym w Ołomuńcu, a następnie we Wrocławiu, studia filozoficzno-społeczne i pastoralne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie obronił doktorat i przeprowadził przewód habilitacyjny. Podczas lubelskich studiów szczególnie zafascynowały go seminaria z nauk społecznych prowadzone przez prof. Czesława Strzeszewskiego i ks. Józefa Majkę. Po doktoracie przez 15 lat, do 1980 r., dojeżdżał z wykładami na KUL. Oprócz wykładów we wrocławskim seminarium i na wydziale teologicznym w 1981 r. prowadzi zajęcia z etyki społecznej i

politycznej na Politechnice Wrocławskiej. Fascynował się katolicką nauką społeczną, jednak wraz z przyjściem do Wrocławia ks. prof. Józefa Majki jemu ustąpił miejsca, a sam zajął się teologią praktyczną (wolał to określenie niż teologia pastoralna). Powstały wówczas liczne artykuły, książki, zapraszany był Ksiądz Profesor z wykładami na sympozja i konferencje – jego wykłady zawsze były dynamiczne, inspirujące, pobudzające myślenie, poruszające umysł.

Roztropność ewangeliczna nakazywała ks. Krucinie zadbać o możliwość zdobycia wiedzy przez innych. Troszczył się o edukację poszczególnych osób, nas – jego uczniów, prowokował do myślenia, mobilizował, czasami nawet ostro, ale nie tolerował chałtury, jak mawiał. Wypromował 10 doktorów, ponad 50 licencjuszy i 340 magistrów. Był promotorem czterech doktoratów *honoris causa*. Recenzował habilitacje i doktoraty, między innymi doktorat obecnego Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego. Wiemy dobrze, że ks. prof. Krucina był wymagającym recenzentem.

Ksiądz Jan Krucina uważał, że zaniedbanie edukacji to nieroztropność, dlatego można powiedzieć: **z pasją** troszczył się o instytucje służące zdobywaniu wiedzy. Do ostatnich dni interesował się tym, co dzieje się na Papieskim Wydziale Teologicznym. Już w latach 60. wspomagał abp. Bolesława Kominka w zabiegach o akademickość teologii we Wrocławiu. Gdy w 1968 r. prowadzone we wrocławskim seminarium studium teologii zostało uznane przez Stolicę Apostolską za kontynuację przedwojennego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, ks. Krucina został prorektorem z zadaniem ukształtowania struktur uczelni. Od 1970 r. tworzył z ks. Józefem Majką, sprowadzonym do Wrocławia w celu objęcia funkcji rektora seminarium duchownego i wydziału teologicznego, zgrany duet kształtujący akademickość uczelni, dbający o naukowość kadry i studentów. W 1988 r. ks. Jan Krucina, w związku z chorobą ks. Majki, przejął berło rektorskie Papieskiego Wydziału Teologicznego. Po czterech latach zrezygnował z ponownego kandydowania, ale nie zwolnił się ze służenia pomocą i życzliwą radą swoim następcom. Z jego wsparcia, rad korzystał ks. rektor Ignacy Dec oraz ks. rektor Józef Pater. Należałoby przypomnieć, że podczas kadencji rektorskiej ks. Kruciny miała miejsce pierwsza habilitacja, ks. Edwarda Góreckiego (1989 r.) – przyjaciela, a także podjął w 1991 r. rozmowy z Uniwersytetem Wrocławskim dotyczące powrotu wydziału

teologicznego w struktury uniwersytetu – ta niezrealizowana idea towarzyszy Księdzu Profesorowi do końca życia. Każda zmiana na stanowisku rektora uniwersytetu wzbudzała w nim nadzieję na nowy impuls w rozmowach. Wraz z ks. Majką stworzył rocznik naukowy „Colloquium salutis” oraz zainicjował odbywające się do dziś Wrocławskie Dni Duszpasterskie. Ksiądz Krucina zaangażowany był również na arenie ogólnopolskiej w różnorodne inicjatywy akademickie, spośród których na szczególną uwagę zasługuje organizowanie spotkań sekcji wykładowców katolickiej nauki społecznej, która była kontynuatorką Sekcji Socjologicznej Zakładów Teologicznych założonej jeszcze przez kard. Stefana Wyszyńskiego.

Kształcenie jako oliwa dla roztropnych – to pierwsze naczynie wypełnione przez ks. Jana Krucinę. Tą oliwą gromadzoną w ciągu długiego życia przez Księdza Profesora była również **miłość do człowieka**, ale nie człowieka wyizolowanego, egoistycznego, myślącego tylko o sobie, lecz człowieka będącego istotą społeczną, rozwijającego się wśród innych i ubogacającego swoimi talentami innych, gdyż Chrystus przez akt wcielenia pokazuje nam, że mamy kochać bliźniego, nieść mu posługę miłości.

Ksiądz Krucina potrafił dzielić się oliwą gromadzoną do lampy, by pomóc innym odkryć Boga, poznać drogę, którą zmierza człowiek w swojej codzienności. Miłość do drugiego człowieka była praktyką życia Księdza Profesora, pomagał materialnie wielu osobom, nawet gdy po czasie zdawał sobie sprawę z tego, że dał się naciągnąć – nie miał żalu, pretensji, „to nic wielkiego, nic się nie stało”, mawiał. Niósł również pociechę duchową, starał się pomóc naprostować pogmatwane ścieżki ludzkiego życia. Młodych zachęcał, by wymagali od siebie – „Jak zachowa młodzieniec swą drogę w czystości?” – prowokował do samodzielnego, odpowiedzialnego decydowania. Spotykał się z tymi, którzy potrzebowali rady czy zwykłego ludzkiego wysłuchania – i trzeba powiedzieć, że im był starszy, tym był bardziej cierpliwy i wyrozumiały. Tę pociechę duchową niósł także w konfesjonale. Gdy jeszcze był sprawny i codziennie przychodził celebrować Święte Misteria w katedrze, tu, przy bocznym ołtarzu, najpierw siadał w konfesjonale, wysłuchiwał spowiedzi.

Ksiądz Jan Krucina pragnął spotkań z drugim człowiekiem, nie męczył się tymi spotkaniami. Chciał rozmawiać, słuchać, opowiadać. Jeśli innym czas nie pozwalał na dłuższe rozmowy, bo obowiązki, zajęcia, to zachęcał, by część dokumentów, spraw odsunąć na prawo, drugą część na lewo i stworzyć przestrzeń na spotkanie z człowiekiem. Można powiedzieć, że obiady w małym refektarzu w seminarium duchownym z udziałem ks. Kruciny przekształcały się w biesiady, gdzie czas płynął wolniej, a samo spotkanie nie tylko było spożyciem posiłku, lecz także ucztą duchową. Przed dwoma laty Ksiądz Profesor, który już wtedy rzadko opuszczał mieszkanie, zaprosił nas na swoje dziewięćdziesiąte urodziny do seminarium duchownego, często powtarzał później: „wiesz, to było ładne, musimy to powtórzyć, ale zastanawiam się, ile osób zmieściłoby się u mnie w mieszkaniu”. Księżo Profesorze, dziś jesteśmy – Twoi przyjaciele i uczniowie.

Miłość okazywana człowiekowi objawiała się w życiu ks. Kruciny także w miłości społecznej. Solidarność, pomocniczość, dobro wspólne to nie były tylko zasady społeczne, których nauczał, nad którymi przeprowadzał refleksję naukową. Wierzył, że są one możliwe do realizacji, dążył do tego, by one kształtowały rzeczywistość społeczną w Polsce. Zafascynowany był odrodzeniem samorządności w naszym kraju, wygłaszał wiele prelekcji, zachęcał do kształcenia działaczy społecznych, zakładania stowarzyszeń. Jednocześnie mocno podkreślał, że działalność społeczna, polityczna i gospodarcza musi być oparta na wartościach wyniesionych przede wszystkim z domu rodzinnego, musi być zakorzeniona w niezbywalnej godności człowieka. We wstępie do niewielkiej książeczki *Przestrzeń samorządu* pisał jakże aktualnie: „Człowiek potrafi przeciwstawić się współczesnym, a do tego anonimowym niekiedy naciskom, jeżeli znajdzie oparcie w świecie wewnętrznym, wypromieniowanym z własnej niepowtarzalnej godności. Musi jednak, wraz ze swoją godnością, wyrastać w kręgu rodziny, sąsiedztwa, wspólnoty parafialnej, w kręgu swojszczyzny, w swojej małej ojczyźnie”².

Widział również śp. Ksiądz Infułat potrzebę aktywizacji świeckich w Kościele. Już po Soborze Watykańskim II dostrzegał konieczność upodmiotowienia świeckich w Kościele, a na początku lat 90. często

² J. Krucina, *Przestrzeń samorządu*, Wrocław 1998, s. 5.

powtarzał, mając na myśli laikat: „Ziewający olbrzym śpi, ale on się wnet obudzi, on już się budzi”. Zafascynowany był odrodzeniem Akcji Katolickiej, w której sam działał w młodości. Długo pamiętał, gdy podczas dyskusji na seminarium naukowym jeden z seminarzystów stwierdził: „Po co wskrzeszać nieboszczkę”.

I wreszcie oliwą do oblubieńczej lampy w życiu ks. Jana Kruciny była **miłość do kapłaństwa i Kościoła**. Droga do kapłaństwa Księdza Profesora była długa. Gdy w 1950 r. komuniści zamknęli ołomunieckie seminarium duchowne, szukał profesorów, by w niejako podziemnym trybie uwieńczyć studia. To co nie udało się w Czechosłowacji, doszło do skutku we Wrocławiu – 21 czerwca 1959 r. przyjął z rąk abp. Bolesława Kominka święcenia kapłańskie, po których krótko pracował duszpastersko w Jażwinie, a następnie podjął wspomniane już studia na KUL-u. Radował się kapłaństwem swoim i innych, ale też w swym sercu nosił życzliwość wobec przygotowujących się do kapłaństwa – trochę zagubionych kleryków pierwszego roku pocieszał słowami „Sześciolatka szybko mija!”.

Na obrazku prymicyjnym napisał: „Syn Boży nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby sam służył”. Od 1963 r. służył ks. Krucina Kościołowi Wrocławskiemu i jego biskupom. Nigdy na pierwszym miejscu, zawsze w drugim rzędzie, choć nie można powiedzieć, że nie miał wpływu na funkcjonowanie archidiecezji. Stał u boku kard. Kominka, najpierw jako jego kapelan i sekretarz, dyrektor wydziału duszpasterskiego i wreszcie wikariusz generalny. Rozpoczęło się to w sierpniową sobotę 1963 r. pod figurą Matki Bożej przy archikatedrze. Zapytał wówczas żartobliwie abp Kominek, czy potrafi kartkować w mszale. W konsekwencji w niedzielę towarzyszył ks. Krucina Biskupowi Wrocławskiemu w wyjeździe do Świdnicy i Jeleniej Góry. Od tej chwili, aż do śmierci Kardynała 10 marca 1974 r. – codziennie o godz. 9 rano stawał się w rezydencji.

Był mocną osobowością, odważny, podejmował się trudnych misji, jak np. rozmów z ówczesnymi władzami komunistycznymi. Zależało mu na stworzeniu w tych totalitarnych czasach przestrzeni dla funkcjonowania Kościoła. Różnie oceniany jest ten okres jego życia, relacje personalne w archidiecezji. Sam ks. Krucina wspomina swoją rozmowę z kard. Wyszyńskim, gdy ten mu doradzał, by nie angażował się w każdą sprawę, gdyż w ten sposób naraża się na ataki, odpowiedział

Prymasowi: „Eminencjo, bez rzucenia się na szaniec, bez zaangażowania i poświęcenia niewiele można osiągnąć”³.

Z miłości do Kościoła angażował się Ksiądz Profesor w działalność księgarni, drukarni i wydawnictwa archidiecezjalnego – zabiegał o nowe maszyny, papier, kolejnych autorów. Uczestniczył w pracach komisji Episkopatu Polski. Brał udział w przygotowaniu uroczystości kościelnych, które odbywały się we Wrocławiu: 20-lecia i 25-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Był przy abp. Kominku, gdy trzeba było odpierać ataki związane z listem biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 r. Przygotowywał Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (1997 r.). Można by wymieniać jeszcze wiele obszarów aktywności Księdza Infulata.

Dzięki kard. Bolesławowi Kominkowi poznał kard. Karola Wojtyłę, który podczas wspólnych spotkań zachęcał do wyrażenia swojego zdania: „A co na to wszystko Ksiądz Krucina? Chcę wiedzieć, co myśli”. Żyli soborową odnową, planowali na posiedzeniach Komisji Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji Apostolstwa Świeckich Episkopatu Polski, jak zdynamizować działania Kościoła w Polsce, rozniecić duchowy żar. W 2001 r. Jan Paweł II zaprosił ks. Krucinę na Synod Biskupów w charakterze konsultora. Miał wtedy, podczas kolacji, możliwość swobodnej rozmowy sam na sam z Papieżem. Gdy przed godz. 21 Gospodarz pałacu apostolskiego odprowadził swojego gościa, ten nie wszedł jednak do windy, lecz, jak wspomina, „cofnąłem się, patrząc za Nim, jak kroczy ku kaplicy. A On, już wychylony ku Przenajświętszej Obecności, na zakręcie ganku nie zapomniał – odwrócił się, uśmiechnął, laską zatoczył trzy koła i zawołał: do następnego razu. Ten następny raz trwa i dziś w tajemnicy Świętych Obcowania aż do wieczystej chwalebnej rezurekcji po tamtej stronie czasu”⁴. Dziś my, tu w katedrze wrocławskiej, ufamy, że ten następny raz już nastąpił.

Czcigodni Uczestnicy tej Uczty Eucharystycznej,

Ksiądz Profesor Jan Krucina, mamy nadzieję, ma przystęp do uczty niebiańskiej. Rozkoszuje się pełnią mądrości Bożej, poznał

³ W. Irek, H. Schambeck, *Maius ac Divinus. Przestanki do dzieła naukowo-dydaktycznego i pastoralnego ks. Jana Kruciny*, w: *Maius ac Divinus. Księga Jubileuszowa na 80-lecie urodzin ks. Jana Kruciny*, red. W. Irek, H. Schambeck, Wrocław 2009, s. 25.

⁴ J. Krucina, *Karol Wojtyła, Bolesław Kominek*, w: *Ja Was zawsze popierałem... Karol Wojtyła, Jan Paweł II a wrocławskie środowisko teologiczne*, red. G. Sokołowski, Wrocław 2014, s. 51.

niepoznawalne, doświadczył samego Boga. Jego myśli stały się myślami Bożymi. Pan zastał go czuwającego, z lampą napełnioną oliwą.

Z wdzięcznością przywołajmy tych, którzy w ostatnich latach życia podtrzymywali Księdza Infułata w tym niesieniu oliwy do lampy – to panie Marta, Anna, wcześniej pani Magdalena, s. Dominika – jadwiżanka, ks. kanonik dr Zdzisław, użyczając mu swojego silnego ramienia podczas drogi przez Ostrów Tumski, w ostatnich dniach – ks. prałat dr Alojzy, ofiarnie przynoszący Najświętszą Eucharystię.

Gdy w marcu 1993 r. z tej ambony katedralnej ks. prof. Krucina wygłaszał kazanie podczas pogrzebu ks. prof. Józefa Majki – swojego przyjaciela, zakończył je słowami: „*Adieu* Józefie, do zobaczenia w domu Ojca!”.

Dziś my mówimy:

Adieu, Księżu Profesorze Janie, *Adieu*, Do zobaczenia w domu Ojca, do zobaczenia na tym niebiańskim bankiecie – jak mówiłeś, którego oczekiwałeś.

Wspieraj nas, by i dla nas znalazło się miejsce na wybornej uczcie Baranka, by nasze lampy były napełnione oliwą, by Oblubieniec nie zastał nas nieprzygotowanymi. Amen.

ks. Grzegorz Sokołowski